

Minister zdrowia bredzi ws. szczytu epidemii

12 maja 2020

Polska przeprowadziła za mało testów i nie we wszystkich województwach sytuacja jest jasna, jednak pewne jest jedno – szczyt epidemii nie nastąpi jesienią, wbrew temu, co zapowiada minister zdrowia Szumowski.

Wywiad, jakiego udzielił „Wyborczej” prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych unaocznia skalę podporządkowania zdrowia publicznego doraźnym celom politycznym w wykonaniu polskiego rządu.

24 kwietnia na antenie Polsat News, Łukasz Szumowski wypowiedział następujące słowa: „Jest wiele modeli rozwoju epidemii w Polsce. Te, które dostaję z renomowanych zespołów badawczych, mówią, że szczyt zachorowań może nastąpić jesienią”.

Kilka dni temu Szumowski powtórzył taką tezę, strasząc obywateli, że jesienią czekają nas dwie epidemie równocześnie: koronawirusa i grypy sezonowej. Wcześniej rozprawiał też o tym, że wirus zostanie z nami przynajmniej przez dwa lata.

Prof. Flisak uważa, że Szumowski mija się prawdą. „Jeśli minister mówi, że szczyt epidemii mamy przed sobą, to opiera się na tajemnej wiedzy niedostępnej epidemiologom” – powiedział w wywiadzie dla „GW”.

Naukowiec podkreślił, że sytuacja w naszym kraju wydaje się stabilna, a szczyt zachorowań nie będzie oznaczać radykalnego wzrostu liczby przypadków. Jednoznaczne określenie tego, kiedy nastąpi, jest trudne do stwierdzenia z powodu zaniedbań polskiego rządu.

„Każda epidemia przebiega według krzywej Gaussa. Jeśli nie

widać jej szczytu, to znaczy, że jest ścięty, bo przeprowadzono za mało badań, by uzyskać przynajmniej przybliżony obraz przebiegu tej epidemii. Jeśli od czterech tygodni odnotowujemy podobną liczbę zakażeń, to znaczy, że linia odcięcia jest bardzo obniżona” – powiedział epidemiolog.

Według Flisaka niektóre województwa mają już najgorsze za sobą. „W podlaskim mamy klasyczną krzywą. W ostatnich dniach nie ma nowych przypadków. Trudno przyjąć, że to tylko pozorny spadek. Nasze laboratoria nadal wykonują około 200 testów dziennie. Skoro nie wykrywamy nowych zakażeń, to znaczy, że epidemia tu wygasa” – powiedział.

Epidemiolog jest również sceptyczny co do zasadności straszenia Polaków podwójną epidemią jesienią. Jego zdaniem do tego czasu spora część Polaków będzie już odporna na COVID-19.

„Układ odpornościowy, stykając się z nowym patogenem, może się pomylić. Nowy patogen jest na tyle podobny do jakiegoś „starego”, który nasz organizm już zna, że jest na niego odporny. A w środowisku krąży cała masa koronawirusów, nie wszystkie są chorobotwórcze. Jeśli przyjąć, że znaczna część z nas ma odporność na „stare” koronawirusy, to może skutecznie bronić się przed nowymi, a przynajmniej osłabiać ich działanie. To mogłoby tłumaczyć, dlaczego tak wiele osób przebywa zakażenie bezobjawowo lub skąpoobjawowo” – zwrócił uwagę prof. Flisak.

Warto sobie zatem zadać pytanie – skoro twierdzenia Szumowskiego o odległym końcu epidemii nie mają naukowych podstaw, to jaka jest motywacja do ich wygłaszania?

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu